

Abramowicz, Andrzej

Stare i nowe w kulturze wczesnośredniowiecznej Łęczycy : (impresje)

Notatki Płockie 43/1-174, 6-12

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STARE I NOWE W KULTURZE WCZESNOŚREDNIOWIECZNEJ ŁĘCZYCY (IMPRESJE)

Gdy w drugiej połowie XII wieku podróżny zbliżał się do doliny Bzury w miejscu zwanym później Emaus i spojrzeń w jej głąb, w kierunku północno-wschodnim, zobaczył krainę zielonych łąk i dziką rzekę o wodach rozlewających się szerzej lub wężiej w zależności od pór roku i opadów. Przez dolinę trzeba było przeprawić się miejscami suchszymi, wzdłuż których biegła droga miejscami mająca charakter grobli. Trzeba było też przeprawić się przez rzekę, często zmieniającą koryto. Wśród piękna przyrody - nie jestem pewien czy wtedy docenianego - uderzały podróżnego dwa imponujące dzieła rąk ludzkich. Na pierwszym planie rysowała się warownia drewniana ziemna otoczona systemem trzech fos i wałem sięgającym do wysokości 10 metrów. W głębi wznosiła się szara bryła kamiennego kościoła. Można sobie zadać pytanie, czy do obu tych dzieł można przyłożyć tę samą lub przybliżoną miarę i spojrzeć na nie nie tylko jako na przejawy budownictwa, ale też jako na dzieła architektury?

Podobne pytanie stawiałem sobie jako stosunkowo młody człowiek publikując w 1962 roku *Studia nad genezą polskiej kultury artystycznej*¹, gdy zastanawiałem się nad miejscem czołowych przejawów tradycyjnej architektury drewnianej w dziejach naszej kultury artystycznej, pamiętając też o jej ogólnosłowiańskim rodowodzie. Podkreślałem wtedy jej monumentalność i że obcy przybysze, a nawet tubylcy dostrzegali jej przemyślność i sporadycznie zwracali uwagę na jej walory estetyczne. Miałem na myśli tekst Ebona z *Żywota św. Ottona* o świątyni pogarńskiej w Goćkowie czy Choćkowie mówiący o tym, iż miejscowi prosili apostołów, aby tę świątynię zachowali *pro ornat loci*, "dla ozdoby miejsca"².

Obecnie, jak i wtedy, jestem skłonny patrzeć na ród łączycki jako na wybitne dzieło miejscowej tradycyjnej architektury drewnianej. Sądzę, że można postawić tezę, że architektura drewniana stanowi w kulturze średniowiecznej Łęczycy właśnie element tego co "stare". Wznoszący się w głębi kamienny kościół może w symboliczny sposób oznaczać to co "nowe". Podkreślam, że w sposób symboliczny, bo żywo jesteśmy świadomi, że to co stare, tradycyjne, zmienia się, przyjmuje elementy nowe, rozwija się lub kosztuje i zamiera, a nowe ma różnorodną oblicza, adoptuje się i przestaje być nowe, innymi słowami mamy do czynienia z procesem.

Nasi podróżnicy z drugiej połowy XII wiek mieli przed sobą kraj chrześcijański od półtora wieku, a więc od 5-6 pokoleń. Gdyby przejeżdżali tędy gdzieś po 1141 roku, minąwszy gród mogliby być świadkami gromadzenia materiałów budowlanych, widzieliby może ciągnące zaprzęgi z kamieniem i drzewem, zwłaszcza zimą, gdy zamarzyły bagna i rzeka, a w następnych la-

tach obserwować pnące się ku górze mury i kręcących się przy nich obcych kamieniarzy i budowniczych wspomaganych przez liczny tłum miejscowych. Gdyby było to w 1161 roku, natrafiliby może na orszak znakomitych gości ściągających na konsekrację kościoła po wezwaniu Najświętszej Marii Panny i św. Aleksego, od którego wieś Tum otrzymała później swą nazwę. A gdyby podróżowali jeszcze wcześniej?

Jestem skłonny iść w ślady Tadeusza Poklewskiego, który z kolei kontynuuje i modyfikuje nasze poglądy z czasów badań w kolegiacie, dowodząc, iż fundamenty odkryte pod nią są pozostałością opactwa wymienionego w Bulii Gnieźnieńskiej z 1136 roku jako "abbatia sancte Marie in castello Lancicie". Tadeusz Poklewski sugeruje, że powstało ono około roku 1000, za czasów Bolesława Chrobrego, po śmierci św. Wojcicha, jako wyraz fascynacji jego osobowością i męczeństwem, panującej w niektórych kręgach duchownych europejskich chcących podążać śladem świętego. On sam sądzi, że konwent przybył właśnie gdzieś z Europy Zachodniej, może znad Dolnego Renu³. Rzecz to do dalszej dyskusji. Przykładem takich fascynacji i tęsknot jest święty Bruno z Kwerfurtu i skreślony przez niego obraz życia, misji i śmierci Pięciu Braci Męczenników⁴. Jeżeli przyjmiemy tę hipotezę, to nasi wyimaginowani podróżnicy przejeżdżający tędy na samym początku XI wieku mogliby natknąć się na gromadkę cudzoziemców dostatecznie wielką, aby podjąć budowę małego kościoła przedłużonego o część klasztorną i to budowę bardzo staranną o ścianach licowanych kostką granitów i narożach z bloków opracowanego piaskowca⁵.

Czy podróżni zbliżając się wtedy do placu budowy mijali strzegącą drogi fortecę i w jakim była ona stanie? Z analizy przeprowadzonej przez Andrzeja Nadolskiego wynika, że nie da się utrzymać naszej pierwotnej tezy, iż gród łączycki w swej rozbudowanej potężnej formie powstał dopiero w 1107 roku, co łączyliśmy ze wzmianką Galla, iż Bolesław Krzywousty w czasie wojny ze swym bratem Zbigniewem zająwszy Łęczęcę "vetus castellum contra Mazoviam reparavit" (stary gród przeciw Mazowszu naprawił)⁶. Znaleźniska monet i ostróg zdają się dowodzić, iż powstał on już w pierwszych latach XI wieku lub nawet w końcu X⁷. Może więc nasi podróżni około 1000-cznego roku jednak przejeżdżali obok grodu w jego rozbudowanej postaci lub jakiejś fazie jego budowy? Są nadzieje na uściślenie tej daty, czy tych dat, w związku z rozwojem dendrochronologii, czyli liczenia czasu na podstawie następstwa słoików drzew.

Można sądzić, że gromadka cudzoziemców, pewnie

z tłumaczem lub z kimś, kto znał język miejscowy, nie została rzucona w morze obcości i pozostawiona bez opieki. Potrzebowała zaopatrzenia, a budowa kościoła z klasztorem wymagała licznego transportu oraz pomocy siły roboczej. Załoga w sąsiednim grodzie mogła to zapewnić w ramach egzekwowania ciężarów prawa książecego i dawała rękomię bezpieczeństwa. Brak takiej opieki zakończył się tragedią Pięciu Braci wymordowanych w Międzyrzeczu.

Niewątpliwie "szo nowe" i to nowe musiało wpływać na życie łączycań i całej okolicy. Dotychczas rytm miejscowego życia był przede wszystkim regulowany biegiem pór roku i zajęciami właściwymi wiosnie, latu, jesieni i zimie, sianiu, zbieraniu, wyпасowi, gomadzeniu zapasów i opału na zimę. Do tego dochodził rytm życia osobniczego: narodziny, przejście do świata dorosłych, poszukiwanie partnera, pojawienie się potomstwa, starzenie się i śmierć. Obecnie na to wszystko zaczynał się nakładać rytm kalendarza liturgicznego. Był to problem. Św. Bruno z Kwerfurtu w *Świętego Wojciecha Żywocie Drugim* wśród trudności, z którymi spotykał się biskup praski, wymienia, iż "dies festus confusa religio-ne observant", co Kazimierz Abargowicz przetłumaczył, iż "świętowali mieszając przepisy religijne"⁸. Nie wchodzi, czy był to ślad wpływu świąt miejscowych, może sięgających czasów pogańskich, obrządku słowiańskiego, czy braku wiedzy. Faktem jest, że istniały trudności w uregulowaniu świętowania. W 866 zostały ogłoszone słynne *Responsa Nicolai ad consulta Bulgarorum*, w których papież Mikołaj I odpowiada na zapytania Bułgarów dotyczące wiary i obyczajowości chrześcijańskiej. Pytali m.in. czy należy powstrzymać się od wszelkiej pracy w sobotę i niedzielę i otrzymali odpowiedź, że szabat żydowski nie obowiązuje, natomiast niedzielę trzeba przeznaczyć na modlitwę. Pytali następnie, w jakie święta apostołów lub męczenników nie powinni pracować. Odpowiedź brzmiała, że w święta Matki Boskiej, dwunastu apostołów, ewangelistów, św. Jana Chrzciciela, św. Szczepana męczennika⁹. Zagadnienie świętowania wypływa jeszcze wr pierwszej połowie XII wieku, w czasie misji św. Ottona na Pomorzu Zachodnim.

W *Żywocie z Prufening Ottona biskupa bamberskiego* w tłumaczeniu Jana Wikarjaka czytamy: "Pewna kobieta w niedzielę, wbrew zakazowi biskupa, wyszła w pole, aby żąć zboże, lecz nagle zdrętwiała jej lewa ręka złączona z kłosami i prawa z sierpem, sama zaś padając wyzionęła ducha. Wprawilo to wszystkich w wielki podziw i przerażenie, pozwalało bowiem wyraźnie pojąć, jaką karę w przyszłości ponosić będą za poważniejsze winy, skoro takie przestępstwo Pan nie inną karą, lecz właśnie śmiercią ukarał"¹⁰. Cud ten miał się wydarzyć w okolicach Kamienia Pomorskiego. O innym cudzie dowiadujemy się dalej: "Pewien człowiek, który w święto błogostawionego Wawrzyńca (a więc 10 sierpnia - A.A.) żął na polu, przez przechodzącego przypadkiem kapłana, który kierował kościołem w tej miejscowości gdzieś pod Wolinem, zostaje skarcony, że nie uszanował świętego dnia, który wszyscy chrześcijanie winni święcić. On jednak przyzwyczajony jeszcze do zwyczajów pogańskich słów kapłana nie chciał słuchać

i rozpoczętej pracy nie zaprzestał. I oto nagle zbiory jego nawiedził ogień i wszystko zboże, jakie znajdowało się na tym polu, strawił żarłoczny ogień, pozostawiając zboże innym całkiem nietknięte"¹¹.

Na rytm dni świątecznych, oprócz obyczajów panujących w kościele powszechnym, miały wpływ zakony promujące swych świętych, prowincje kościelne oraz tradycje lokalne. Wśród tych ostatnich wezwania miejscowych świętyń. Stąd łączycań najprawdopodobniej bardzo uroczyste obchodzili święta maryjne, Tadeusz Poklewski ostrożnie sugeruje, iż tytuł "abbatia sancte marie" może się wiązać z bizantyjsko-otniańską Theotokos, a więc z Bogurodzicą. Oddziedziczony przez XII-wieczną kolegiatę znalazł odzwierciedlenie w tympanonie portalu, którego treść może wymagać reinterpretacji: Pieta czy Bogurodzica?¹² Czy święcono uroczyste także dzień świętego Aleksego, czyli 17 lipca, drugiego patrona kolegiaty, a pewnie też i starszego opactwa, bo przecież był to patron benedyktyńskiego opactwa na Aventynie w Rzymie, w którym św. Wojciech przygotowywał się do misji? Powstaje też pokusa, aby postawić pytanie, bez nadziei na odpowiedź, kiedy w tych murach po raz pierwszy zabrzmiała w języku polskim pieśń Bogurodzica i w jaki sposób kazano tu o św. Aleksym, którego "Legenda" jest jednym z pomników języka polskiego?¹³

Rytm świąt, cały kalendarz liturgiczny, musiał głęboko oddziaływać na życie łączycań i być czymś nowym w ich kulturze, zwłaszcza pod bokiem istniejącego kościoła.

Nie mniej głęboko interweniowała konieczność zachowywania postów. Miał z tym kłopot św. Wojciech z prażanami. Napisał o nich św. Bruno: "O dni postne w ogóle nie dbali, oddając się rozkoszom" (dies vero ieiuniorum voluptatibus oacantes, omnino non curant)¹⁴. W państwie Chrobrego interweniowało w tej sprawie ramię świeckie. "Jeżeli stwierdzono - czytamy u Thietmara - iż ktoś jadł po siedemdziesiątym mięso, karano go surowo przez wyłamanie zębów.

Prawo Boże bowiem świeżo w tym kraju wprowadzone, większej nabiera mocy przez taki przymus, niż przez post ustanowiony przez biskupów", (Et quicumque post LXX carnem manducasse invenitur abscisis dentibus punitur...) ¹⁵. Potem, w pierwszej połowie XII wieku, św. Otton na Pomorzu Zachodnim nakazywał: "aby w piątek wstrzymywali się od mięsa i mleka według zwyczaju pozostałych chrześcijan [...], by święty okres czterdziestodniowy starali się najpilniej zachować przez posty, czuwania, jałmużny i modlitwy"¹⁶.

Jak, lub może czy, przetrwali łączyccy zakonnicy czasy reakcji pogańskiej? Sądzi się, ostatnio pisał o tym Tadeusz Poklewski, że rozbudowa opactwa może przypadać na drugą połowę XI wieku, może na czasy Bolesława Śmiałego. Było więc do czego wracać. Wtedy też mogło ono otrzymać w swym uposażeniu m.in. cztery jeziora na Kujawach¹⁷. Połowy w tych jeziorach mogły mieć istotne znaczenie w okresie przyzwyczajania społeczeństwa do obowiązkowych postów. Wprawdzie Bzura i jej różne stare i martwe koryta mogły dostarczać pewnej ilości ryb, ale niewątpliwie zapo-

trzebowanie było większe. W związku z tym z zainteresowaniem zaglądamy do warstw ziemnych grodziska łęczyckiego. Rzeczywiście w niektórych z nich zachowały się ości i łuski, a w studni strzępy sieci, ale określenie ściślejszej chronologii tych znalezisk nie było dla nas możliwe i nie zostały one należycie opracowane¹⁸.

O roli ryb w ówczesnej kulturze zdaje się świadczyć pieśń przytoczona przez Galla: "Naszym przodkom wystarczały ryby słone i cuchnące my po świeże przychodzimy w Oceanie pluskające..."¹⁹.

W czasach Krzywoustego, gdy gród łęczycki został odnowiony, stał się on miejscem atrakcyjnym, a jeszcze bardziej po jego śmierci (w 1138 r.), gdy dogodnie położona Łęczycza weszła do oprawy wdowej księżnej Salomei. To prawdopodobnie pod jej przewodnictwem odbył się w 1141 r. w Łęczycy zjazd książąt juniorów z udziałem dostojników państwowych²⁰. Stała się więc Łęczycza teatrem aktów wielkiej polityki państwowej i kościelnej. Chyba wtedy zdecydowano o zbudowaniu na miejscu dawnego opactwa, które przed rokiem 1136, zapewne za czasów Władysława Hermana, stało się, uposażeniem, własności arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, wielkiego kościoła, który stoi do dzisiaj. Konsekwentnie w 1161 roku był wielokrotnie miejscem średniowiecznych synodów i zjazdów, w tym tak doniosłych, jak w roku 1180 i 1285²¹. Niewątpliwie musiał wpływać na kulturę łęczyczan imponującą bryłą, rzeźbą portalu i detalu architektonicznego, rzeźbą Pantokratora, którą Tomasz Hubert Orłowski (za Walickim) uważa za fragment plakiety z okładziny antepedium ołtarza na emporze zachodniej²², freskami, które odkrył w absydie zachodniej Karol Dąbrowski²³ przedstawiającymi Maiestas Domini, a o których ciekawie pisał Tadeusz Dobrzeński²⁴, i może przede wszystkim liturgią, zapewne procesyjną, mającą wiele elementów widowiskowych, której towarzyszył śpiew, może i dzwony.

Wyższe duchowieństwo, dwory książęce i możnych otaczał blask już wysublimowanej wyższej kultury, także materialnej. Pewne pojęcie o przedmiotach luksusowych używanych w tych kręgach dają dary, które przesłano z dworu Krzywoustego do klasztoru w Zwiefalten w Szwabii, którego fundatorem był hrabia Bergu, ojciec księżnej Salomei. Na jej zaproszenie przebywał w Polsce w latach 1140-1141 Otto ze Stuzzingen, mnich tego klasztoru.

Wśród darów przesłanych z dworu do Zwiefalten przeważają szaty i tkaniny, w tym związane z liturgią, oraz przedmioty bezpośrednio służące kultowi. Sama księżna Salomea wysłała: stułę złotą, dwie alby wykonane z jedwabiu, dzbanek srebrny, skrzynkę z kości słoniowej, swój płaszcz czerwony przeznaczony na kapę, ozdobiony złotym haftem, także inny płaszcz na ornat cały złotem haftowany, wielkim złotym haftem obrzeżony, dolny rąbek mający czerwony, obsiany złotymi gwiazdami "secundum morem gentis illius", czyli "obyczajem tego ludu". Dalej mamy wymienione trzy opony czy zastony, w tym jedną w białe lwy i jedną w białe liście. Są też relikwie: ręka świętego Stefana, pierwszego męczennika, duża część Świętego Krzyża, ząb świętego Jana Chrzciciela, ząb świętego Pankracego,

ząb świętej Cecylii, Krew Pańska, Mleko Marii, łańcuch świętego Piotra. Wśród tych darów znajdujemy jeszcze ornat złotym haftem zdobiony, krzyż złoty, kielich srebrny pozłacany, inny dzbanek srebrny też pozłacany, stułę zdobioną złotem, jakiś wisior czy pas, dalmatykę całą złotem haftowaną, tunicellę czarną ze złotem, manipularz złotem haftowany (czy przetykany), oponę jedwabiem przetykaną, inną skrzynkę z kości słoniowej, jakiś kryształ, trzy konie, dwie uncje złota, dwa futra, jedno nie wiem z czego, drugie gronostajowe, mitrę biskupią z rękawicami, jakieś trzy okrycia (palia) i inne. W innym miejscu dowiadujemy się, że klasztor dostał też psalterz wielki złotem pisany, jakąś oponę czy zastonę oraz jakiś kobierzec czy dywan, tak wielkie, że do ich transportu potrzebne były dwa konie. Także dwórka księżnej Salomei, Billihild, przesłała krzyż srebrny kamieniami zdobiony i poślony, jakąś chorągiew, dwa kielichy, ornat, białą stułę i jakieś inne rzeczy²⁵.

Na dary z dworu Krzywoustego i Salomei zwrócił m.in. uwagę Michał Walicki omawiając wyposażenie Dworu i Kościoła w tomie *Sztuka polska przedromańska i romańska do schyłku XIII wieku*²⁶.

Można się zastanawiać, czy szaty liturgiczne były gdzieś przez dwór nabyte, czy też sama księżna ze swoimi dwórkami (jak to bywało też w późniejszych czasach) zajmowała się pobożnym rękodzięłem? Z tego, co pisał Michał Walicki, wynika, że niektóre wyroby złotnicze także bywały wykonywane gdzieś przy dworze²⁷. Inne przedmioty krążyły jako obiekty handlu, jak wspomniane tu jedwabie, lub były przechodzącymi z rąk do rąk darami. Pobytu lokalnego dworu książęcego w Łęczycy w czasach rozbitcia dzielnicowego musiały być wcale częste i pozostawiły swoje ślady - do czego wrócimy.

Mówiąc o wyposażeniu kościołów nie sposób pominąć relikwiarza Drzewa Krzyża Świętego, czyli słynną zaginioną bizantyjską stauretekę z Łęczycy. Jeszcze przed wojną pisał o niej obszernie Michał Walicki²⁸ powracając do zagadnienia w redagowanym przez siebie tomie *Sztuka polska przedromańska i romańska do schyłku XIII wieku*, gdzie uznał, iż jest śladem wędrowki o Ziemi Świętej, pielgrzymki lub krucjaty, że pierwotnie mogła wchodzić do zasobów polskich uczestników ruchu pielgrzymkowego w dobie krucjat: ks. Henryka Sandomierskiego lub Jaksy z Miechowa. Datował ją w tekście na początek XII wieku, natomiast w podpisie pod jedną z ilustracji szerzej na 2 połowę XI - 1 połowę XII wieku. W swej rozprawie przedwojennej łączył ją z wyposażeniem kolegiaty tumskiej i przypuszczał, iż przyszła bezpośrednio z Włoch lub poprzez Niemcy może jako własność ks. Salomei, chociaż jako alternatywę już wtedy przyjął szukanie donatorów w osobach Henryka Sandomierskiego lub Jaksy z Miechowa jako uczestników w 1161 w konsekracji kościoła w Łęczycy. Natomiast w podpisie ilustracji w *Sztuce polskiej przedromańskiej i romańskiej* pojawia się atrybucja: "Łęczycza, kościół Św. Krzyża". Rozbieżność prawdopodobnie powstała w związku ze śmiercią Michała Walickiego w 1966 r., który nie uczestniczył w nadaniu książce jej ostatecznego kształtu²⁹. W czasach nam bliższych zażytek zanalizował Tomasz Hubert Orłowski w artykule

Bizantyński relikwiarz Krzyża Świętego z kolegiaty w Tumie pod Łęczycą, który ukazał się w 1989 r. Z tytułu sądząc opowiada się on za łączeniem stauroteki z kolegiatą, ale faktycznie zagadnienia przynależności relikwiarza do kościoła i jego donatorów bliżej nie rozpatruje, chociaż wie o istnieniu kościoła Św. Krzyża. Natomiast drobiazgowo analizuje sam przedmiot dochodząc do wniosku, iż stauroteka łęczycycka mogła zostać wykonana w trzecim ćwierćwieczu XI wieku, że była dziełem konstantynopolińskim, pracowni działającej dla dworu cesarskiego, może na zamówienie cesarza lub jakiejś osobistości z jego bliskiego otoczenia. Podkreśla to rangę zaginionego zabytku³⁰.

Kolegiata w Tumie czy kościół Św. Krzyża? Za kolegiatą zdaje się przemawiać kult Krzyża Świętego na dworze księżnej Salomei, o czym mówi obecność tej relikwii wśród jej darów dla klasztoru w Zwiefalten. Kult ten nieco wcześniej jest bardzo widoczny w czasie misji św. Ottona na Pomorzu Zachodnim, przeciw inspirowanej przez dwór polski. Sugestywne są pomysły upatrujące donatorów stauroteki w osobach Henryka Sandomierskiego lub Jaksy z Miechawa, obu obecnych przy konsekracji kolegiaty w 1161 roku. Samo datowanie relikwiarza na trzecią ćwierć jedenastego wieku może sugerować kościół wcześniejszy.

Jednak data powstania stauroteki nie jest jednoznaczna z datą znalezienia się jej w Łęczycy, a kościół Św. Krzyża zaleca się już samym wezwaniem. Są też inne wskazówki idące w tym kierunku. Łączą się one z zagadnieniem Starego Miasta łęczycyckiego. Zwrócili na to uwagę m.in. Andrzej Tomczak³¹, Tadeusz Lalik³², Stanisław Zajączkowski oraz Stanisław Marian Zajączkowski³³. Od strony archeologicznej koncepcję rozwoju aglomeracji łęczycyckiej zmierzającej od osadnictwa rozproszonego do lokowania miasta w murach kazimierzowskich przedstawił parokrotnie Andrzej Nadolski. Ważnym elementem tego osadnictwa była łęczycycka osada targowa o charakterze wczesnomiejskim, przedlokacyjna, rozciągająca się od miejsca znanego łęczycanom jako Emaus - ku dzisiejszej Łęczycy w jej średniowiecznych murach. Wiązało się z nią też osadnictwo na terenie użytkowanym w naszych czasach przez łęczycyckiego hycła, a w średniowieczu prawdopodobnie noszącym nazwę Insula-Ostrów.

W związku z terenem Starego Miasta wymieniona jest w 1235 capella sancte Crucis. Dowiadujemy się, że Gumbert, archidiacon krakowski, oddaje klasztorowi w Wąchocku wieś Błonie i ową kaplicę w samej Łęczycy, z wiedzą i zgodą swego brata Mszczuja czy Mściwoja i jego synów. Po raz ostatni świątynia ta jako kościół, ecclesia Sanctae Crucis jest wymieniona w 1345 roku. Tadeusz Lalik podkreślał, że jest on prywatną fundacją możnowładczą a nie kościołem targowym, przypuszczał zagraniczne studia Gumberta oraz reprodukcję pieczęcie Mszczuja i jego syna Mikołaja, na których jest krzyż nad półkolistym ogniwem, sugerował tradycję rodzinną może w związku z jakąś krucjatą. Lalik nie zgadzał się z moją próbą łączenia cmentarzyska na Emaus z miejscem przy kościele Św. Krzyża³⁴. Ma ona jednak za sobą pewne przesłanki chronologiczne,

wśród 114 grobów znalazłem 17, które zawierały elementy odzieży i stroju pozwalające sądzić, że cmentarz był użytkowany od XIII wieku (może od końca XII), Nie sądzę, aby w XIII wieku w Starym Mieście Łęczycy kościół i cmentarz były od siebie znacznie oddalone³⁵. Jeżeli jednak, mimo że pierwotnie prywatny, kościół ów, w którymś momencie podejmował opiekę nad miejscowymi duszami (cura animarum), czego świadectwem cmentarz, to dla hipotezy o pierwotnym przechowywaniu stauroteki w kościele Św. Krzyża przybiera dodatkową przesłankę. Przed wojną stauroteka była przechowywana w kościele farnym Św. Andrzeja w samej Łęczycy, a Andrzej Tomczak dowodzi, że w 1407 uposażenie kościoła Św. Krzyża jest w rękach proboszcza łęczycyckiego³⁶.

Dla łęczycan istnienie kościoła Św. Krzyża najprawdopodobniej znaczyło święta w dniu 3 maja, czyli w dniu znalezienia Św. Krzyża (Inventio S. Crucis) i 14 września w dniu Podwyższenia Św. Krzyża (Exaltatio S. Crucis). Może też kazania i opowieści o Ziemi Świętej, krucjatach i pielgrzymkach?

Mówiąc o starym i nowym w kulturze Łęczycy średniowiecznej chciałbym zwrócić uwagę na pochowanych na Emaus. Otóż najstarsze groby, te z XIII wieku, zawierały zmarłych ubranych w stroje tradycyjne, kobiety w czółkach z kabłączkami skroniowymi, mężczyzn z nożykami przy pasie. Ale i tu błysnęło luksusem, ponieważ jedna kobieta miała czółko z jedwabiu; co mi określił nieodżałowany Adam Nahlik. Późniejsze groby zawierały zmarłych w trumnach, po których były ślady w postaci próchna lub gwoździ, inne wreszcie bez stroju i trumien, może w całunach, może ślad nowej pobożności i pokory³⁷.

Gdyby więc nasi wyimaginowani podróżni zbliżali się do doliny Bzury na przykład gdzieś w pierwszej połowie XIII wieku, przechodziliby najpierw przez osadę targową z jej aktywnością gospodarczą, młynem, karczmannami, na skraju której widzieliby kościół Św. Krzyża, z cmentarzem, zapewne drewniany, i może też dwór rodziny możnych, która wydała Gumberta i Mszczuja.

Mówiąc o działalności gospodarczej trzeba zauważyć, że nowym procesem, który objął średniowieczną Łęczycę, było wejście jej do obiegu pieniężnego. Sporadycznie docierały tu już monety rzymskie. Potem na grodzie łęczycyckim znalazł się skarb srebrny, może zakopany w momencie, gdy starszy gród opustoszał, a w nim dirhem arabski, samanidzki Nasr ibn Ahmada, bity w 936/7 roku³⁸. Arabskie monety znalazły się też w skarbie Łęczycy I, znalezionym w 1845, w pomieszanym skarbie nazwanym Goszczynno, Sierpów II, Łęczycy II, też znalezionym jeszcze w XIX wieku, oraz w skarbie z nieodległej miejscowości Mniszki (znalezionym w 1894 roku)³⁹.

W tych skarbach i jeszcze dalszych wymienię sumarycznie monety karolińskie Ludwika I Pobożnego (814-840) i Karola Grubego (880-888) - wspomniany skarb pomieszany; monetę bizantyjską Zoe i Konstantyna VII (911-916) - skarb Sierpów I; angielskie: Etelreda II (978-1016), Kanuta Wielkiego (1016-1035) i Edwarda Wyznawcy (1042-1066) - tamże. Etelred II był

też w Mniszkach. W skarbach tych, które tworzą wyraźne skupienie łączyckie liczne są monety niemieckie i denary krzyżowe. Ponadto dotarły tu monety czeskie (skarby przemieszane i Sierpów I), jedna ruska (skarby pomieszane). Dotarły też polskie, w skarbach pomieszanych Mieszko I i Bolesław Chrobry, w skarbie z miejscowości Śliwniki Bolesław Chrobry⁴⁰.

Nagromadzenia monet, srebrnych ozdób i srebra sto-pionego mówią o tezauryzacji, natomiast monety znajduwane pojedynczo świadczą o cyrkulacji. Charakterystyczne, że w czasie wykopalisk na grodzie łączyckim, w jego warstwach znaleźliśmy dwie monety Etelreda II dwie (?) Henryka II (1009-1014), liczne denary krzyżowe, dwie monety węgierskie: Stefana I (1000-1038) i Andrzeja I (1046-1060) oraz jedną polską Władysława Hermana (1079-1102). Moneta Bolesława Krzywoustego (1102-1138) została znaleziona we wnętrzu kolegiaty w Tumie. Na pojedynczą monetę Etelreda II natrafiono też przypadkowo w samej Łęczycy, w dzielnicy Krystynowo⁴¹.

Chyba za pośrednictwem monet łączykanie po raz pierwszy zetknęli się z pismem. Umiejętność czytania i pisania była wielką nowością w ich kulturze. Sztuka ta, która wymagała też znajomości łaciny, musiała z początku ograniczać się do nielicznych duchownych zgromadzonych najpierw przy XI-wiecznym opactwie i potem przy XII-wiecznej kolegiacie oraz przy książęcym dworze, gdy krótko lub dłużej rezydował w Łęczycy. Nie zapominajmy też o kościele Św. Krzyża. Te instytucje kościelne nie mogły się obywać bez ksiąg liturgicznych. Zauważmy też, że kościół zwracał się do wiernych nie tylko przy pomocy "biblii ubogich", rzeźby i malowidła, ale też przy pomocy towarzyszącej inskrypcji. Na rzeźbie Chrystusa Pantokratora, na mandorli był napis, z którego pozostały litery (...) LUX (...) M (...)⁴².

Natomiast na patenie wydobytej wraz z kielichem z grobu 21 w kolegiacie czytamy: + DEXTERA DOMINI FECIT- VIRTUTEM⁴³. Przedmioty te, tzn. kielich i patena, w dziele *Sztuka polska przedromańska i romańska do schyłku XIII wieku* są datowane na drugą połowę XI wieku⁴⁴, ale stratygrafia dowodzi, że grób wiąże się z kolegiatą i musi być datowany najwcześniej na drugą połowę wieku XII⁴⁵.

Ze znajomością pisma we wczesnośredniowiecznej Łęczycy wiążą się dwa przedmioty, które publikując w 1955 roku uważałem za szpile. Zostały znalezione na grodzie w warstwach łączonych z III fazą jego istnienia, datowanych przede wszystkim na XII-XIII wiek. Tymczasem w 1956 roku Jan Żak w sposób przekonywający jedną z nich uznał za stylus, rylec do pisania na tabliczkach pokrytych woskiem⁴⁷. W dalszych pracach zaliczył do stylusów kolejne przedmioty, które wcześniej uznawano za szpile z kółkiem, co pozwoliło uznać za stylus dalszą szpilę z Łęczycy⁴⁸. Wydaje się, że w swych interpretacjach J. Żak czasami szedł zbyt daleko, ale, w świetle analogii, przedmioty podobne do szpil, posiadające główki łopatkowate lub kształcie litery "T", mogące służyć do zacierania tekstu napisanego, chyba rzeczywiście są stylusami i właśnie taki posiadamy w Łęczycy. Pamiętajmy, że gród nad Bzurą.

bywając siedzibą dworu książęcego, był też miejscem działania kancelarii książęcej oraz miejscem wystawiania dokumentów, np. w roku 1232, 1260, 1285 i 1286. Także obsługa średniowiecznych synodów łączyckich wymagała ludzi pióra i dokumentów na piśmie. Bywali tu arcybiskupi gnieźnieńscy, też pewnie z dworem i kancelarią. Tu zmarł arcybiskup Pełka w 1258 roku⁴⁹, a ostatnio Elżbieta Dąbrowska dowodzi, że grób nr 1 odkryty w kolegiacie, zawierający oprócz kielicha i pateny pierścieni biskupi i krzyż do osadzenia na lasce, krył w sobie zwłoki arcybiskupa Henryka Kietlicza, który w 1207 roku jako legat papieski otrzymał od Innocentego III przywilej noszenia przed sobą krzyża⁵⁰. Do zagadnienia wyposażenia grobów dostojników kościelnych powraca Dąbrowska w artykule *Średniowieczny ceremoniał pogrzebowy wyższego duchowieństwa polskiego, studium archeologiczno-historyczne*⁵¹.

Nie tylko stylus z grodu łączyckiego jest materialnym śladem intelektualnej aktywności we wczesnośredniowiecznej Łęczycy. Jestem skłonny w tym duchu interpretować także cyrkiel, który został znaleziony w warstwach łączonych z III fazą tutejszego grodu⁵². Jest on zbyt duży, by wiązać go ze złotnictwem. Niektóre jego cechy zdają się wskazywać, że służył do przenoszenia i odkładania wielkości, może więc służył budowniczym, może kamieniarzom?

Nasi wyimaginowani podróżnicy przechodząc przez Stare Miasto i zbliżając się do doliny Bzury w różnych momentach byłiby świadkami różnych wydarzeń i procesów. Byliby też świadkami przenosin Łęczycy na nowe miejsce, budowy murów miejskich i zamku, z drugiej strony upadku starego grodu i zmięczenia Starego Miasta. Ten proces nie będzie jednak tematem tego opracowania. Kryje się w nim jeszcze wiele zagadek i niejasności. Lokacja, nowe prawo, pojawienie się żywiołu niemieckiego, klasztor, rodzenie się kultury mieszczarskiej - oto wyzwania stojące przed Łęczycą naprogu późnego średniowiecza.

W tej impresji podkreślałem przeważnie to, co było nowe w kulturze Łęczycy średniowiecznej, Powróćmy jeszcze na zakończenie do tego, co było stare. Badania przeprowadzone na grodzisku i na przylegającej osadzie przyniosły przedmioty wyraźnie mające charakter amuletów, była to zawieszka półksiężycowata z rogu (osada podgrodowa) oraz miniaturowy toporek z brązu (z grodu samego), oba z warstwy III fazy⁵³. Największe jednak było nasze zaskoczenie gdy w studni grodowej (studnia nr 1) znaleźliśmy drewnianą figurkę w kształcie phallusa i ułamaną część dalszej. Był tam też nadpalony kielich drewniany, a także rogi baranie. Znaleźliśmy zdaje się wskazywać, że pod bokiem nieodległego kościoła odbywały się zabiegi magiczne, wyraźnie związane z żywiołem wodnym i kultem płodności.

Kto jednak widział łąki łączyckie w księżycową noc, gdy mgły układały się warstwą na wysokości kolan, a kolegiata jakby wisiała w powietrzu, ten oprócz piękna tej nocy czuł tajemnicze wzruszenie i jakieś czające się siły, potężne i nie zawsze dobre. Personifikację jednej z nich łączykanie w którymś momencie nazwali Borutą.

- ¹ A. Abramowicz, *Studia nad genezą polskiej kultury artystycznej*. Łódź-Warszawa 1962, s. 42.
- ² MPH, II, s. 59.
- ³ T. Poklewski-Koziełł, *Abbatia sancte Marie in castello Lancicie*, [w:] *Święty Wojciech i wejście Polski do Europy przed dziesięcioma wiekami*. Łowicz 1997, s. 69-83.
- ⁴ Brunon z Kwerfurtu, *Żywoć pięciu braci męczenników*. Przetłumaczył K. Abgarowicz, [w:] *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*. Warszawa 1966, s. 157-246.
- ⁵ A. Nadolski, A. Abramowicz, T. Poklewski, A. Kąsinowski, *Łęczyckie opactwo Panny Marii w świetle badań z lat 1954-1956*, "Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi", seria archeologiczna nr 4, Łódź 1960.
- ⁶ *Galli Anonimi Cronica et Gesta dacum sive principum polonorum*, wyd. K. Maleczyński, MPH, seria II, t. II, Kraków 1952, s. 108.
- ⁷ A. Nadolski, *Stratygrafia i chronologia* [w:] A. Abramowicz, A. Nadolski, T. Poklewski, J. Wieczorek, *Łęczyca wczesnośredniowieczna*, t. II, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, 1989, s. 100-110.
- ⁸ MPH, I, s. 197-198; Bruno z Kwerfurtu, *Świętego Wojciecha żywoć drugi*, tłum. K. Abgarowicz, [w:] *Piśmiennictwo*, op. cit., s. 106.
- ⁹ *Responsa Nicolai ad consulta Bulgarorum, Patrologiae Latinae*, ed. J.P. Migne, t. 119, Parisia 1888, col. col. 984-985.
- ¹⁰ *Żywoć z Prufening Ottona biskupa bamberskiego*, [w:] *Pomorzanie zachodnie w żywoćach Ottona*. Przetłumaczył i komentarz opracował Jan Wikarjak. Warszawa 1979, s. 103-104.
- ¹¹ Tamże, s. 135.
- ¹² T. Poklewski-Koziełł, op. cit., s. 82.
- ¹³ *Toć jest dziwne a nowe. Antologia literatury polskiego średniowiecza*. Opracowała Antonina Jelicz. Warszawa 1987, s. 39-40 oraz 118-121 i 357-358.
- ¹⁴ MPH, I, s. 198; *Piśmiennictwo*, op. cit., s. 106.
- ¹⁵ *Kronika Thietmara*, z tekstu łacińskiego przetłumaczył, wstępem poprzedził i komentarzem opatrzył Marian Zygmunt Jedlicki. Obok tłumaczenia tekst oryginału. Poznań 1953, s. 580-581, tekst łaciński s. 583.
- ¹⁶ *Żywoć z Prufening*, op. cit., s. 111.
- ¹⁷ T. Poklewski-Koziełł, op. cit., s. 73-74.
- ¹⁸ M. Głosek, *Studnie*, [w:] A. Abramowicz, A. Nadolski, T. Poklewski, J. Wieczorek, *Łęczyca wczesnośredniowieczna*, t. II, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1989, s. 31-32.
- ¹⁹ Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*. Przetłoczył R. Grodecki. Wrocław-Warszawa-Kraków 1965, s. 108. Po łacinie to brzmi: Pisces salsos et fetentes apportabant alii, Palpitantes et recentes apportabant filii, MPH, Nova series, t. II, Kraków 1952, lib. II [28], s. 97.
- ²⁰ J. Kozłowski [hasło] *Salomea*, "Polski Słownik Biograficzny" 1993, t. XXXIV/3, z. 42, s. 364-365.
- ²¹ S. Zajączkowski, S.M. Zajączkowski, *Materiały do słownika geograficznego dawnych ziem łęczyckiej i sieradzkiej*, cz. I, Łódź 1966, s. 179-184, cz. II, Łódź 1970, s. 151-152.
- ²² T.H. Orłowski, *Próba rekonstrukcji wnętrza romańskiej kolegiaty w Tumie pod Łęczycą z lat 1161-1294*, "Kwartalnik Architektury i Urbanistyki" 1983, t. XXVIII, z. 2, s. 110, ryc. 13, s. 114, przypis 51; zob. *Sztuka polska przedromańska i romańska do schyłku XIII wieku* pod red. M. Walickiego. Warszawa 1971, ilustr. 444, s. 204-205, t. katalog i bibliografia zabytków, s. 732.
- ²³ K. Dąbrowski, *Odkrycie romańskiej polichromii w Tumie pod Łęczycą*, "Ochrona Zabytków" 1952, t. 5, nr 4, s. 240-252.
- ²⁴ T. Dobrzeńiecki, *Maiestas Domini w zabytkach polskich i z Polską związanym*, cz. III, "Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie" t. XIX, 1975, s. 5-263.
- ²⁵ Bertoldi Liber de constructione monasterii zwivildensis, MPH II, s. 6-7.
- ²⁶ *Sztuka...* op. cit., s. 279.
- ²⁷ Tamże.
- ²⁸ M. Walicki, *Kolegiata w Tumie pod Łęczycą*. Łódź 1938, s. 52-63, tabl. XXIV-XXVI.
- ²⁹ *Sztuka...* op. cit., s. 292, ilustr. 1025-1028; zob. też towarzyszący tom Katalogu i bibliografii zabytków s. 370.
- ³⁰ T.H. Orłowski, *Bizantyński relikwiarz Krzyża Świętego z kolegiaty w Tumie pod Łęczycą*, "Biuletyn Historii Sztuki", R. LI: 1989, nr 3-4, s. 223-245.
- ³¹ A. Tomczak, *Stare Miasto w Łęczycy*, "Studia Wczesnośredniowieczne" t. III. Warszawa-Wrocław 1955, s. 280-284, tabl. 154; tenże, *Źródła kartograficzne do dziejów Łęczycy średniowiecznej*, [w:] A. Abramowicz, A. Nadolski, T. Poklewski, J. Wieczorek, *Łęczyca wczesnośredniowieczna*, t. I, Dokumentacja kartograficzna, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966, s. 35-60, tabl. XIII-XXV.
- ³² T. Lalik, *Stare Miasto w Łęczycy. Przemiany w okresie poprzedzającym lokację - schyłek XII i początek XIII w.*, "Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", R. IV: 1956, nr 4, s. 631-678.
- ³³ S. Zajączkowski, rec. pracy T. Lalki, *Stare Miasto w Łęczycy*, "Rocznik Łódzki", t. I (IV), Łódź 1958, s. 345-349; tenże. rec. pracy A. Tomczaka, *Katalog planów miasta Łęczycy*, "Rocznik Łódzki" t. VII (X), Łódź 1963, s. 180-192; zob. też przypis 21.
- ³⁴ T. Lalik, op. cit., s. 660, przypis 174.
- ³⁵ A. Abramowicz, *Badania wykopaliskowe na cmentarzystku Łęczycy-Emaus*, "Studia Wczesnośredniowieczne", t. III: 1955, s. 294-297, tabl. 91-94 i 291.
- ³⁶ A. Tomczak, *Stare Miasto...* op. cit., s. 282-283, przypis 27.
- ³⁷ A. Abramowicz, *Badania...* op. cit., s. 296, czołko jedwabne tabl. 94c.
- ³⁸ A. Gupieniec, *Skarby i monety odkryte na grodzisku łęczyckim*, "Studia Wczesnośredniowieczne", t. III: 1955, s. 352-354, tabl. 145; A. Gupieniec, T. i R. Kiersnowscy, *Wczesnośredniowieczne skarby srebrne z Polski środkowej, Mazowsza i Podlasia. Materiały*, "Polskie skarby wczesnośredniowieczne. Inwentarze"; t. III, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965, s. 57; A. Nadolski, *Stratygrafia i chronologia*, [w:] A. Abramowicz, A. Nadolski, T. Poklewski, J. Wieczorek, *Łęczyca wczesnośredniowieczna*, t. II, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1989, s. 105.
- ³⁹ A. Gupieniec, T. i R. Kiersnowscy, op. cit., s. 27, 35 i 37.
- ⁴⁰ Tamże, s. 27-28, 37-38, 52, 55.
- ⁴¹ Tamże, s. 57-58; A. Nadolski, *Stratygrafia...* op. cit., s. 106.
- ⁴² *Sztuka...* op. cit., ilustr. 444; Katalog s. 732.
- ⁴³ A. Abramowicz, A. Nadolski et T. Poklewski, *Tombes d'ecclésiastiques de Tum pres de Łęczycy (XII^e-XIII^e siècles)*, "Inventaria Archaeologica, Pologne", fasc. XXX, Warszawa 1973, PL 89 (2).
- ⁴⁴ *Sztuka...* op. cit., ilustr. 1002; Katalog, s. 372.
- ⁴⁵ A. Abramowicz, A. Nadolski et T. Poklewski, *Tombes...* op. cit., PL 189 (1).

⁴⁶ A. Abramowicz, *Przedmioty ozdobne z grodziska łęczyckiego*, "Studia Wczesnośredniowieczne", t. III: 1955, s. 341-342, tabl. 140 c i e.

⁴⁷ J. Żak, *Z dziejów znajomości pisma w Polsce*, "Slavia Antiqua", t. V: 1954-1956, Poznań 1956, s. 317; tenże, *Wczesnośredniowieczny rylec do pisania na tabliczkach woskowych*, "Dawna Kultura" t. 1: 1954, z. 1, s. 15-16; J. Gąsowski, *Wczesnośredniowieczny rylec do pisania z Biskupina*, "Wiadomości Archeologiczne" t. XXII: 1955, z. 2, s. 195-199, ryc. 2.

⁴⁸ J. Żak, *O pochodzeniu "szpil" pierścieniowatych na ziemiach polskich*, "Slavia Antiqua", t. VII: 1960, s. 407-442; zob. też K. Dąbska i J. Żak, *Rylec do pisania na tabliczkach powoskowanych z Pomorza*, "Materiały Zachodnio-Pomorskie", t. VI: 1960, s. 241-246.

⁴⁹ S. Zajączkowski, S.M. Zajączkowski, *Materiały do słownika...* op. cit., cz. I, s. 179-184, cz. II, s. 151-152.

⁵⁰ E. Dąbrowska, *Krzyż arcybiskupów polskich*, [w:] *Sto-*

wiańszczyzna w Europie średniowiecznej, t. 1, Wrocław 1996, s. 173-182; zob. też A. Abramowicz, A. Nadolski et T. Poklewski, *Tombes...* op. cit. PL 188 (1) - 188 (4).

⁵¹ E. Dąbrowska, *Średniowieczny ceremoniał pogrzebowy wyższego duchowieństwa polskiego, studium archeologiczno-historyczne*, "Studia Źródloznawcze", t. XXXVI: 1997, s. 9-29.

⁵² A. Nadolski, *Prace badawcze Stacji Archeologicznej w Łęczycy w latach 1953-1954*, "Sprawozdania Archeologiczne", t. 1: 1955, s. 114 i s. 122, ryc. 4.

⁵³ A. Abramowicz, *Przedmioty ozdobne...* op. cit., s. 339, tabl. 138, s. 338, tabl. 137k; A. Nadolski, *Miniatury toperek z grodziska w Tumie pod Łęczycą*, "Przegląd Archeologiczny", t. IX: 1951-1952, z. 2-3, s. 389-391.

⁵⁴ A. Abramowicz, *Przedmioty ozdobne...* op. cit., s. 343, tabl. 143a-b; zob. też tabl. 83e; M. Głosek, *Studnie...* op. cit. s. 31-32.

JAN MOES

HERB JELITA-KOZŁORÓG

W siedzibie Towarzystwa Naukowego Płockiego jest wmurowana tablica pamiątkowa, której część centralną zajmuje wyryty w marmurze herb zwany Jelita lub Jelita-Kozłoróg. Znakiem tym pieczętuje się jeden z najznamienitszych rodów polskich - Zamojscy.

Kiedy zwiedzałem piękne wnętrze zabytkowej siedziby Towarzystwa, dzięki uprzejmości Pana Prezesa Jakuba Chojnackiego i zatrzymałem się przed ową tablicą, odżyło w mej pamięci to wszystko, co na temat herbu Jelita zasłyszałem lub nauczyłem się z przekazów rodzinnych i historycznych. Otóż, jak mi wiadomo, dzieje tego znaku sięgają roku 1331 i mają związek z bitwą pod Płowcami, w której wojska polskie pod wodzą króla Władysława zwanego Łokietkiem zwyciężyły armię krzyżacką.

Po bitwie król Władysław przejeżdżając konno przez pobojowisko natknął się na leżącego, ciężko rannego rycerza Floriana zwanego Szarym. W jego wnętrzościach tkwiły trzy nieprzyjacielskie kopie. Gdy król wyrażał swą litość wobec cierpiącego rycerza ten miał mu odpowiedzieć: "To mniej boli niż zły sąsiad". Była to aluzja do krzyżackiego sąsiedztwa Polski.

Król nadał wówczas Florianowi herb, w którego polu znajdują się trzy włócznie (czy też kopie), dwie skrzyżowane grotami do góry i środkowa grotęm w dół. Od rany, którą odniósł rycerz Florian herb przyjął nazwę Jelita i od tego czasu pieczętują się nim jego potomkowie. Przyjęło się uważać, że Florian Szary jest protoplastą rodu Zamojskich. Warto też na koniec dodać, że zdanie: "To mniej boli ..." jest zawołaniem herbowym Zamojskich i prawdopodobnie innych rodów, które w późniejszych czasach do tego herbu zostały przyjęte.



Tablica pamiątkowa wmurowana na parterze siedziby Towarzystwa Naukowego Płockiego przy placu Narutowicza